

Z ust samego Chrystusa słyszymy słowa: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

Od czasów Chrystusa, aż po dzień dzisiejszy, całe zastępy ludzi zasłuchanych w te właśnie słowa, niosło światło Dobrej Nowiny aż po krańce świata. W szeregach tych wspaniałych ludzi, znaleźli się dwaj misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego: Założyciel O. Arnold Janssen i jeden z pierwszych misjonarzy O. Józef Freinademetz. Dziś z perspektywy 100-tej rocznicy ich śmierci, (dziś przypada setna rocznica śmierci św. O. Józefa Freinademetza, a za rok - 15 stycznia – 100 rocznica śmierci Św. O. Arnolda) pragniemy pochylić się nad ich dziełem i dlatego właśnie ten rok łaski w naszym Zgromadzeniu Słowa Bożego, podczas którego pragniemy zastanowić się nad tym:

### **„ Jak cenne jest życie poświęcone misjom?”**

Dziś więc w sposób szczególny pochylamy się nad św. Józefem Freinademetzem, w jego 100-tą rocznicę śmierci, misjonarzem Chin. O. Józef ur. 15 kwietnia 1852 r. Oies w małej uroczej górskiej miejscowości w Alpach, w Tyrolu, w północnych Włoszech. Pochodził z pobożnej wielodzietnej rodziny. W swojej rodzinie wyrósł w tradycji Kościoła i miejscowego ludu, i wraz z braćmi i siostrami dobrze poznał, co znaczy mieć dom rodzinny i czuć się w nim bezpiecznym. Po nauczaniu podstawowym i średnim, wstąpił do Seminarium Duchownego w Bressanone gdzie przyjął Święcenia kapłańskie 25 lipca 1875 r., miał wtedy 23 lata. W sierpniu 1878 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, gdzie po krótkiej formacji wyjechał na misje do Chin. Kiedy O. Arnold przyjechał do biskupa Bressanone, aby sformalizować przejście Ks. Józefa do Zgromadzenia, Biskup O. Arnoldowi dał taką odpowiedź: *Jako Biskup Bressanonne mówię NIE, ale jako Biskup Kościoła powszechnego mówię TAK.* Był on czynnym uczestnikiem Soboru Watykańskiego I. Ta prawda stała się bardziej oczywista na Wat.II. Po przyjeździe do Azji, najpierw ponad 2 lata pracował w Hongkongu, a resztę życia spędził w Południowym Szantungu – wikariacie apostołskim prowadzonym przez Zgromadzenie Słowa Bożego. Tak nawiasem dodam, że w tej prowincji liczącej 12 milionów ludności było wtedy 158 chrześcijan. W tym regionie O. Józef pracował przez 30 lat i zajmował różne stanowiska: był przełożonym prowincjalnym, rektorem seminarium, ojcem duchownym, rekolekcjonistą, były to lata bardzo ciężkiej pracy, dużo podróżowania, pełno niebezpieczeństw łącznie z napadami bandytów. Ale O. Józef był „szczęśliwym misjonarzem”, co tak pięknie podkreślili ci ludzie, którzy z jego pracy korzystali, nazywając go w swoim języku „FU - SHENFU” – OJCIEC – szczęście; szczęśliwy ojciec misjonarz”. Trzeba też jeszcze tutaj powiedzieć, że od św. O. Józefa pochodzą słowa: „ *język miłości jest jedynym językiem, który rozumieją wszyscy ludzie*”. Gdy zbudował jakąś stację misyjną, która mogła już żyć samodzielnie, szedł dalej. Tutaj bardzo pięknie pasują do św. Józefa słowa z pierwszego czytania z listu św. Pawła Ap. Do Rzymian: „*A poczytywałem sobie za punkt honoru głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nie znane...*” Rz 15,20. Rozumiał bardzo dobrze rolę świeckich w pracy misyjnej i dlatego też bardzo wielkie staranie wkładał w przygotowanie katechetów świeckich, przygotował do nich podręcznik w języku chińskim. Angażował się też w stałą formację kapłanów i innych misjonarzy, czasami nawet zastępował biskupa, kiedy ten musiał wyjechać do Europy.

Wracając do hasła tego jubileuszowego roku w naszym zgromadzeniu: „ **Jak cenne jest życie poświęcone misjom**”, musimy najpierw zauważyć, że to Chrystus powołuje sobie misjonarzy i wysyła, gdzie sam chce. To Chrystus daje im mandat, na podstawie którego: mają iść i głosić imię Jezusa, mają głosić Jezusową Dobrą Nowinę, nie swoją, czy swoich mocodawców i fundatorów. Mają chrzcić w imię Ojca, który jest bogaty w miłosierdzie, w imię Jezusa, który zbawił wszystkich ludzi i w imię Ducha Świętego, który uświęca każde stworzenie.

Jest to bardzo ważne, bo kto idzie w imię Trójjedynego Boga, w imię Trójcy Przenajświętszej, ten nie łamie żadnych praw i nie depte niczyjej godności, bo tak jak Jezus proponuje: „Jeśli chcesz”. Jezus nigdy nie zmusza, nigdy nie depte nawet złej woli Judasza. Misjonarze idący w imię Trójjedynego Boga nie oszukują i nie prowadzą własnej gry. Oni proponują cywilizację Chrystusowej miłości, gdzie człowiek jest szanowany razem ze swoimi przekonaniem, gdzie nawet wrogowi należy się miłość chrześcijańska. Takim misjonarzem był św. O. Józef – Chiny stały się dla niego nową i prawdziwą ojczyzną, stał się Chińczykiem dla chińczyków, zamiast kapłańskiej sutanny, nosił strój chińskiego mandaryna, miał warkocz i zapuścił brodę. Swój autorytet jednak opierał bardziej na więziach braterskich, niż na pełnionej funkcji; *Kocham Chiny i Chińczyków. Chcę umrzeć wśród nich i wśród nich być pochowany.*

Trzeba nam zauważyć, że z wielkim wyprzedzeniem idei Soboru Watykańskiego II wcielił w życie to co dzisiaj nazywamy inkulturacją misyjną. Mógł zatem za św. Pawłem powtórzyć: *„Jestem z urzędu sługą Chrystusa Jezusa wobec pogan, sprawującym świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej po to, aby poganie (Chińczycy) stali się ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym”.* (Rz.15,16)

Misjonarz głosi Chrystusa ukrzyżowanego, który przez mękę i śmierć zbawił człowieka. Głosi Chrystusa zmartwychwstałego, który pokonał śmierć. Głosi Boga dźwigającego krzyż, aby każdy zrozumiał sens cierpienia i trudu codziennego zmagania się ze sobą, z innymi ludźmi i z własnymi potrzebami. Misjonarz głosi Chrystusa, który żył pośród ludzi mających inne wierzenia, rozmawiał z Samarytanką, dyskutował z Piłatem, nie powiedział ani jednego słowa do przewrotnego Heroda, zabójcy Jana Chrzciciela. Głosi Chrystusa, który kocha człowieka, a brzydzi się grzechem. Misjonarz niesie ewangelię zbawienia człowieka i świata, w którym ten człowiek żyje. Postawmy sobie teraz na koniec takie pytanie, skąd w tym człowieku tyle takiej prawdziwej miłości i do Boga i do człowieka. Odpowiedź wydaje się być taka: Oto świadectwo Chińskiego Kardynała Tomasza Tiena, a mówi on tak: *Kiedy obserwowałem, że O. Józef całymi godzinami tak żarliwie modlił się przed tabernakulum, adorując Jezusa w Najśw. Sakramencie, uważam to za przyczynę odkrycia mojego powołania kapłańskiego.* O. Józef był człowiekiem głębokiej modlitwy, a ona była mu jak najsmaczniejszy pokarm codziennego życia i realizowania powołania i powierzonych mu zadań. I tu jeszcze jedno dopowiedzenie, w rodzinnej kronice zapisano, że ojciec O. Józefa szedł w niedzielę dwa razy do parafialnego kościoła ½ godz. Do kościoła w dół, z kościoła pod górę. To na pewno musiało zostawić w sercu młodego człowieka trwałe ślady.

O. Józef Freinademetza zmarł 29 stycznia 1908 r. zarażony Tyfusem w wieku 56 lat.

19.10.1975 – błogosławionym,

03.10.2003 – świętym w Rzymie.

Przez wstawiennictwo św. Józefa upraszajmy dla nas wszystkich, dobre zrozumienie naszego życia i powołania, abyśmy to co jest najcenniejsze w życiu każdego z nas, nie zmarnowali. Amen.